

Daria Adamczewska

Kl.VI

Szkoła Podstawowa w Sośniach



fot. A.Młynarczyk

W mojej rodzinnej miejscowości czas płynie bardzo powoli i spokojnie, a ludzie przystosowują się do jego tempa, zajmując się codziennymi sprawami. Mało ciekawych miejsc, tak mogłaby spokojnie stwierdzić każda osoba będąca przejazdem, nie mająca czasu ich poszukać. Większość turystów pewnie wybierze się na spacer wokół terenów starego pałacu myśliwskiego. Teraz nie wygląda imponująco, czas nie był dla niego łaskawy. Idąc w to miejsce, nie czuje się już tego, że kiedyś była tam szkoła, łatwiej wyczuć tam pustkę. Mój dziadek, często wieczorami siedząc w fotelu, opowiadał historie z czasów świetności tego budynku, znał wiele anegdot z czasów, gdy w pałacu znajdowało się technikum leśne. Jedną z moich ulubionych jest ta opowiadająca o zakończeniu roku szkolnego.

Podobno był to bardzo upalny dzień nawet jak przystało na czerwiec. W powietrzu, oprócz typowej aury lata, można było wyczuć podekscytowanie uczniów zbliżającymi się wakacjami. Park dookoła pałacu, bardziej zadbane niż teraz, był doskonałą scenografią dla uroczystości zakończenia roku szkolnego. W pomoc przy organizacji tego jakże ważnego dnia, było zaangażowanych kilku

uczniów, z czego dwóch dziadek uważał za wybitnych kawalarzy, którzy mimo nie najlepszych ocen, byli jednymi z jego ulubieńców. Ponieważ był to ich ostatni rok nauki, postanowili sprawić, aby ten dzień pamiętali wszyscy, aby nie był zwykłym zakończeniem roku. Postawili sobie za cel ubarwienie go w ten sposób, żeby został w pamięci uczniów i nauczycieli na długo, więc przygotowali kilka rozrywek. Akademia rozpoczęła się wczesnym popołudniem, ciepły wiatr kołysał delikatnie drzewami, promienie słoneczne, starając się przebić przez gęstwinę liści, upiększały i tak już wyjątkową scenerię. Śpiew ptaków komponował się ze śpiewem chóru szkolnego. Wszystkim osobom udzieliła się podniosła atmosfera chwili. Została jednak ona bardzo szybko zniszczona, w momencie, gdy wszyscy ważniejsi goście i nauczyciele chcieli zająć swoje miejsca ich krzesła złożyły się i co niektórzy upadli na trawę. Dziadek opowiadał o tym ze śmiechem na twarzy, jednak jestem pewna, że wtedy, choć nigdy się do tego nie przyznał, był zdenerwowany i lekko poirytowany tym zdarzeniem. Uczniowie w pośpiechu przynieśli nowe krzesła i po uroczystych przeprosinach, akademia była kontynuowana.

To nie była jednak ostatnia niespodzianka tego dnia. Żartownisie postanowili zaprosić jeszcze jednego gościa. Przyszedł on dość późno, jednak zaszokował wszystkich dookoła; był to olbrzymich rozmiarów jeleni. Zwierzę doskonale pasowało do scenerii całego wydarzenia, nie zwracał on jednak uwagi na zgromadzonych ludzi, był bardziej zaafierowany przysmakami wysypanymi na ziemi. Zebrani tam ludzie zdębieli; widok tak okazałego zwierzęcia z bardzo bliskiej odległości, każdego wprawiał w osłupienie. Nikt nie śmiał się ruszyć, aby przypadkiem nie spłoszyć jelenia. W końcu on sam zdał sobie sprawę z tego, że wywołuje sensację i szybkim skokiem zniknął w gęstwinie. Zniknął prawie tak szybko, jak się pojawił.

Akademia zakończenia edukacji uczniów technikum leśnego z niespodziankami, tak jak chcieli szkolni kawalarze, na długo została zapamiętana.